

Cezary RITTER

Z DOBRĄ NOWINĄ NA „WSPÓŁCZESNYCH AREOPAGACH”

Kolejne lata pontyfikatu to czas „wielkiego wołania” o otwarcie rozlicznych „współczesnych areopagów” na przykazanie miłości bliźniego. W roku 1997 rozległo się ono ponownie bardzo dobitnie na ziemi polskiej: „W imię poszanowania praw człowieka, w imię wolności, równości, braterstwa, w imię między-ludzkiej solidarności i miłości, wołam: nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi!”

„Jest wielkim zadaniem naszego pokolenia, wszystkich chrześcijan tego czasu, nieść światło Chrystusa w życie społeczne. Nieść je na «współczesne areopagi», ogromne obszary dzisiejszej cywilizacji i kultury, polityki i ekonomii. Wiara nie może być przeżywana tylko we wnętrzu ludzkiego ducha. Ona musi znajdować swój wyraz zewnętrzny w życiu społecznym. «Kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi. Takie zaś mamy od Niego przykazanie, aby ten, kto miłuje Boga, miłował też i brata swego» (1J 4, 20-21). To jest wielkie zadanie, jakie staje przed nami, ludźmi wiary”¹. Słowa te pochodzą z homilii wygłoszonej przez papieża Jana Pawła II w dniu 2 czerwca 1997 roku w Legnicy, podczas piątej pielgrzymki do Ojczyzny. Homilia ta była, jak wiadomo, w całości poświęcona przypomnieniu społecznych konsekwencji wyznawania wiary w Chrystusa. Poniższe słowa komentarza do tej wypowiedzi Ojca Świętego uczynione są wszakże ze świadomością, iż każdy fragment papieskiego nauczania musi być odczytywany w kontekście całego Magisterium Kościoła, to znaczy: powinien otwierać nas na całość tego nauczania i zarazem prowadzić do istoty doświadczenia chrześcijańskiego przeżywanego przez Kościół u schyłku XX wieku.

Mówiąc o „doświadczeniu chrześcijańskim” i „schyłku XX wieku” wkroczyliśmy na teren spotkania wiary z historią. Warto się przy tym na chwilę zatrzymać. Jest głębokim przeświadczeniem wielu z nas, iż wydarzenia obecnego pontyfikatu – czy po prostu: cały ten pontyfikat – mają ogromne znaczenie historyczne: zlobią dzieje Kościoła, Europy i świata obecnej doby. My Polacy jesteśmy przekonani o historycznej doniosłości papieskich pielgrzy-

¹ Jan Paweł II, *Życie społeczne i praca w świetle wiary*, ORpol., nr specjalny, 31 V-10 VI 1997, s. 27.

mek do naszej ojczyzny. Przekonanie to towarzyszyło nam także w czasie ostatniej pielgrzymki. Dobrze jednak sobie to unaocznic poprzez odniesienie do konkretnego historycznego faktu związanego z pontyfikatem. Chodzi po prostu o odnalezienie miary wydarzeń, których byliśmy i nadal pozostajemy uczestnikami i świadkami.

ODNALEŹĆ MIARĘ WYDARZEŃ...

Przenieśmy się w tym celu do Gniezna czasu pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski. Na wzgórzu Lecha podczas Mszy św. w dniu 3 czerwca 1979 roku padły między innymi te słowa wypowiedziane przez słowiańskiego Biskupa Rzymu: „Czyż Chrystus tego nie chce, czy Duch Święty tego nie rozrządza, ażeby ten Papież, który nosi w swojej duszy szczególnie wyrazisty zapis dziejów własnego Narodu od samego jego początku, ale także i dziejów pobratymczych, sąsiednich ludów i narodów, na sposób szczególny nie ujawnił i nie potwierdził w naszej epoce ich obecności w Kościele? Ich szczególnego wkładu w dzieje chrześcijaństwa. Ażeby odsłonił te profile, które właśnie tutaj, w tej części Europy, zostały wbudowane w bogatą architekturę świątyni Ducha Świętego”².

W tym miejscu nastąpił dłuższy fragment, w którym Papież z wielką pieczołowitością przypominał dzieje ewangelizacji owych „pobratymczych ludów i narodów”, poczynając od działalności świętych Cyryla i Metodego, poprzez związanego z Pragą czeską i z Gnieznem św. Wojciecha, aż po chrzest Rusi i później Litwy. Owe narody były wymienione z imienia i brzmiało to wówczas w naszych uszach jakoś dziwnie; Papież mówił o narodach „pobratymczych”, a przecież dla wielu słuchaczy tamtej homilii mało znanych. Naszym głównym sąsiadem i „pobratymcem” był wówczas – i wydawało się, że tak już będzie zawsze – Związek Radziecki. Tymczasem... „przychodzi [...] wasz rodak, Papież, aby wobec całego Kościoła, Europy i świata mówić o tych często zapomnianych narodach i ludach. Przychodzi wołać wołaniem wielkim. Przychodzi ukazywać te drogi, które na różny sposób prowadzą z powrotem w stronę Wieczernika Zielonych Świąt, w stronę Krzyża i Zmartwychwstania. Przychodzi wszystkie te narody i ludy – wraz ze swoim własnym – przygarnąć do serca Kościoła: do serca Matki Kościoła, której ufa bezgranicznie”³. Papież, który rzeczywiście mówił o narodach zapomnianych, był może jedynym wówczas europejskim przywódcą przypominającym głośno o ich istnieniu i prawach. Inni milczeli – wszak litera i duch Jałty obowiązywały...

² T e n ż e, *Jedność duchowa chrześcijańskiej Europy*, w: tenże, *Nauczanie papieskie*, II, t. 1, Poznań 1990, s. 609.

³ Tamże, s. 609n.

Minęło dokładnie osiemnaście lat i ten sam Papież – pochylony i słabszego zdrowia, wyraźnie strudzony latami owego „wołania wielkiego” na areopagach całego świata – ponownie stanął na wzgórzu Lecha. Powiedział: „Dziękujemy ci, św. Wojciechu, żeś nas dzisiaj tak licznie tu zgromadził. Są tu wśród nas bardzo dostojni goście. Myślę naprzód o prezydentach krajów związanych z osobą i działalnością św. Wojciecha-Adalberta. Dziękuję za obecność prezydentowi Polski panu Kwaśniewskiemu, prezydentowi Czech panu Václavowi Havlowi, prezydentowi Litwy panu Brazauskasowi, prezydentowi Niemiec panu Herzogowi, prezydentowi Słowacji panu Kováčowi, prezydentowi Ukrainy panu Kuczmi, prezydentowi Węgier panu Gönczowi. Czcigodni panowie, wasza obecność tutaj w Gnieźnie ma szczególne znaczenie dla całego kontynentu europejskiego. Tak jak przed tysiącem lat, tak i dziś świadczy ona o chęci pokojowego współżycia i budowania nowej Europy, złączonej więzami solidarności. Proszę bardzo, aby Panowie byli łaskawi przekazać moje pozdrowienie swoim narodom, które dzisiaj tutaj reprezentujecie”⁴.

Osiemnaście lat dzielące obydwie gnieźnieńskie homilie Jana Pawła II okazało się całą epoką. W ciągu tego czasu „zapomniane narody” stały się pełnoprawnymi, suwerennymi podmiotami polityki europejskiej, reprezentowanymi na arenie międzynarodowej przez swoje rządy i prezydentów. Oni to właśnie przybyli do Gniezna na spotkanie z Papieżem-Słowianinem, głową państwa watykańskiego, przypominającego politykom reprezentującym „stare” i „nowe” demokracje o spoczywającym na nich obowiązku budowania Europy „złączonej więzami solidarności”, w której „nie można pozostawić żadnego kraju, nawet słabszego, poza obrębem wspólnot, które obecnie powstają!”⁵. Są to fakty nie tak dawno jeszcze niewyobrażalne w tym regionie Europy, tak mocno naznaczonym uciskiem i zniewoleniem.

„Skończyło się półwieczne rozdzielenie, za które szczególnie straszliwą cenę płaciły miliony mieszkańców Europy Środkowej i Wschodniej. Dlatego tutaj, u grobu św. Wojciecha, składam dziś Bogu wszechmogącemu dziękczynienie za wielki dar wolności, jaki otrzymały narody Europy, a czynię to słowami psalmisty:

«Mówiono wtedy
między narodami:
'Wielkie rzeczy im Pan uczynił!'

⁴ J a n P a w e ł II, *Tylko z Chrystusem można zbudować nowy dom dla Europy*, Homilia podczas Mszy św. z okazji 1000-lecia śmierci św. Wojciecha, Gniezno, 3 VI 1997, ORpol., nr specjalny, 31 V-10 VI 1997, s. 38n.

⁵ T e n ż e, *Św. Wojciech symbolem duchowej jedności Europy*, Orędzie do prezydentów siedmiu państw europejskich, ORpol., nr specjalny, 31 V-10 VI 1997, s. 43.

Pan uczynił nam wielkie rzeczy
i radość nas ogarnęła»
(por. Ps 126 [125], 2-3)⁶.

Wiele napisano na temat wpływu Jana Pawła II na upadek komunizmu. Ów wpływ uważa się powszechnie za fakt niepodważalny, choć w naszych czasach, w których dzieje świata pojmują się niemal wyłącznie w kategoriach politycznych – trudno uchwytne. Papińska „interpretacja” tego wpływu jest elementarnie (lub lepiej: ewangelicznie) prosta i zarazem uniwersalna, nie ograniczająca perspektywy wyłącznie do sporu z komunizmem: „Chrystusa nie można wyłączać z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu ziemi”. Papież prowadzi w ten sposób cały Kościół na współczesne areopagi świata, przypominając mu, iż dzieje świata zależą także od tego, czy chrześcijanie uczestniczą w nich z wiarą w Chrystusa, w którego zostali wszczepieni na mocy chrztu⁷.

EUCHARYSTIA I WOLNOŚĆ: O MORALNEJ STRUKTURZE WOLNOŚCI

Radość i nadzieja związane z upadkiem systemu totalitarnego nie powinny zamienić się w naiwny optymizm. Komunizm upadł, jednak nie rozwiązane problemy pozostały: zniszczona gospodarka, zdewastowane środowisko naturalne, społeczna anomia. Miliony osób zostało zamordowanych, a ogromne rzesze zostały skrzywdzone moralnie. To wszystko nie pozostaje bez głębokiego piętna. Trudno w tym miejscu dokonywać bilansu.

Papież, który w Gnieźnie dziękował Bogu za wyzwolenie od ucisku i zniewolenia, jest świadomy, że obecna sytuacja jest złożona. U progu pielgrzymki, w przemówieniu powitalnym, wyrażając uznanie dla osiągnięć polskiej demokracji i przemian społeczno-gospodarczych, zauważył, iż „nie brak również problemów i napięć, nieraz bardzo bolesnych, które wspólnym i solidarnym wysiłkiem wszystkich trzeba rozwiązywać z poszanowaniem praw każdego,

⁶ T e n ż e, *Tylko z Chrystusem można zbudować nowy dom dla Europy*, s. 39.

⁷ Perspektywa ujmowania dziejów świata jako swoistego dialogu między historią zbawienia i historią świecką zdominowała interpretację wpływu obecnego pontyfikatu na współczesne wydarzenia w książce amerykańskiego teologa i publicysty Geорга Weigla *Soul of the World* (Grand Rapids, 1996). Być może po latach, kiedy podręczniki historii nowożytnej i współczesnej nie interesowały się w ogóle bądź interesowały się tylko marginalnie dziejami Kościoła i chrześcijaństwa (ponieważ uznano, iż przestały być one czynnikami decydującymi czy znacząco wpływającymi na bieg zdarzeń), z wolna wraca świadomość, że chrześcijaństwo ma coś istotnego do powiedzenia współczesności. Jeżeli tak się dzieje, to z pewnością ma to związek z pontyfikatem Jana Pawła II i właściwym mu sposobem wcielania założeń Soboru Watykańskiego II.

zwłaszcza zaś tego, który jest najbardziej bezbronny i słaby”⁸. Dramatycznie brzmiał fragment homilii wygłoszonej w Gnieźnie, w której Ojciec Święty mówił o niewidzialnym murze, jaki dziś – w warunkach zewnętrznej wolności – wznosi się w ludzkich sercach. „Jest on zbudowany z lęku i agresji, z braku zrozumienia dla ludzi o innym pochodzeniu i innym kolorze skóry, przekonaniach religijnych, jest on zbudowany z egoizmu politycznego i gospodarczego oraz z osłabienia wrażliwości na wartość życia ludzkiego i godność każdego człowieka. Nawet niewątpliwe osiągnięcia ostatniego okresu na polu gospodarczym, politycznym, społecznym nie przesłaniają istnienia tego muru. Jego cień kładzie się na całej Europie”⁹. Wiele tych bolesnych zjawisk dotyczy także Polski: jeżeli prawdą jest, jak się nieraz podkreśla, że „nie musimy wchodzić” do Europy, to prawdą jest również, iż wraz z całą Europą dzielimy jej słabości i nędze.

Wolność społeczna, polityczna i gospodarcza, którą odzyskaliśmy po roku 1989, jest przestrzenią do zagospodarowania. Pierwsza papieska propozycja jej uporządkowania – ta, z którą przybył w 1991 roku – nie została zbyt uważnie wysłuchana, żeby nie powiedzieć – odrzucona. Zauroczeni odzyskaną wolnością, w dużej części nie chcieliśmy „dać się zniewolić” Dekalogiem, stawiając ponad nim „normę demokratyczną”. Wokół papieskiego przesłania rozgorzała nie znana przedtem w Polsce na taką skalę polemika prasowa. Twierdzono w niej między innymi, iż owa „wolność prawdziwa”, o której mówił Jan Paweł II, jest możliwa jedynie na gruzach „wolności zwyczajnej”. „Wolność prawdziwa” w gruncie rzeczy zniewala¹⁰. Trzeba było czasu i gorzkich nieraz doświadczeń, żeby zaczęło z wolna dojrzewać nasze rozumienie, czym rzeczywiście jest odzyskana wolność. Być może trzeba też było wytrwałości świadectwa i słowa samego Ojca Świętego. W trakcie pielgrzymki w 1997 roku naród nabierał przekonania, iż Papież od lat jest tym kimś, komu rzeczywiście niekoniunkturalnie zależy na jego przyszłości i wolności. Papieska pielgrzymka była pierwszym od dłuższego czasu wydarzeniem zbiorowym, w którym naród ujawnił swą żywotność. Pielgrzymka, poprzez treść papieskich homilii i symbolikę wielu wydarzeń, wnikała w głąb polskiej kultury, miała w najlepszym sensie tego słowa charakter narodowy. Naród w spotkaniu ze swoim autentycznym przewodnikiem „ogładał” swoje oblicze i odnajdywał tożsamość w nowej sytuacji dziejowej.

Z drugiej strony pielgrzymka była związana z Kongresem Eucharystycznym we Wrocławiu. Hasło Kongresu: „Eucharystia i wolność. Ku wolności

⁸ J a n P a w e ł I I, *Staję pośród was jako pielgrzym*, Przemówienie powitalne na lotnisku, Wrocław, 31 V 1997, ORpol., nr specjalny, 31 V-10 VI 1997, s. 4.

⁹ T e n ż e, *Tylko z Chrystusem można zbudować nowy dom dla Europy*, s. 39.

¹⁰ Zob. C. R i t t e r, *Dekalog i demokracja. IV pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny w świetle prasy polskiej*, „Ethos” 5(1992) nr 2/3, s. 333-341.

wyswobodził nas Chrystus”, mówi wiele na temat wolności i równocześnie mówi wiele na temat Eucharystii. „Sprawując tę tajemnicę nie tylko ponawiamy to, co Chrystus uczynił w wieczerniku, ale także wchodzimy w misterium Jego śmierci. «Głosimy śmierć Twoją» – śmierć odkupieńczą. «Wyznajemy Twoje zmartwychwstanie!» Jesteśmy prawdziwie uczestnikami Triduum Sacrum i Nocy Paschalnej. Jesteśmy uczestnikami zbawczego misterium Chrystusa i oczekujemy Jego przyjścia w chwale”¹¹. Powtórzmy: sprawując Eucharystię jesteśmy uczestnikami Nocy Paschalnej. Wiadomo, że Księga Wyjścia, nazywana ewangelią Starego Testamentu, ogniskuje się wokół wydarzenia Nocy Paschalnej – tajemniczego przejścia Pana, który wyzwala swój lud z niewoli egipskiej. Pascha Chrystusa jest wypełnieniem tamtej zapowiedzi. Eucharystia to pamiątka i uobecnienie Paschy Chrystusa, czyli uobecnienie we wspólnocie wierzących tej wolności, którą przyniósł Chrystus.

Jakiego rodzaju to wolność? Z Księgi Wyjścia wiemy, że celem wyzwolenia narodu wybranego z niewoli egipskiej było zawarcie przymierza na górze Synaj – przymierza, którego podstawą był Dekalog – i na tej podstawie wprowadzenie Izraela do Ziemi Obiecanej. Trzeba się teraz uważniej przyjrzeć, w jaki sposób to wydarzenie spełnia się w Nowym Przymierzu. Kardynał Joseph Ratzinger wyjaśniając tę zależność pisze: „Tylko w jednym miejscu spotykamy w Ewangeliach słowo «Exodus – Wyjście», a mianowicie w Łukaszowym opisie Przemienienia. Jest tam mowa o tym, że podczas modlitwy na górze oblicze Jezusa się odmieniło, a Jego szaty stały się lśniąco jasne. Dwóch mężów, Mojżesz i Eliasz, ukazało się w swojej chwale i mówiło z Nim o Jego Odejściu, którego miał dokonać w Jerozolimie. Słowo «Exodus» oznacza bezpośrednio «odejście», śmierć. Mojżesz i Eliasz, którzy obaj cierpieli ze względu na Boga, mówią o Passze Jezusa, o Exodusie Jego krzyża. Ponieważ sami szli drogą męki, są niejako uprzywilejowanymi świadkami Jezusa. Obaj są prawomocnymi interpretatorami Exodusu: Mojżesz jest tym, który przewodził ludowi izraelskiemu podczas jego Wyjścia z Egiptu; Eliasz zaś żyje w takim momencie historii Izraela, w którym naród geograficznie znajduje się wprawdzie w Ziemi Obiecanej, przez swój sposób życia jednakże wrócił do Egiptu, ponieważ zapomniał o Bogu, żyjąc pod rządami króla – tyrana, który swoim postępowaniem unaoczniał sytuację przed Wyjściem. Jako krępujące więzy odrzucono przykazania przymierza zawartego na Synaju, które było wewnętrznym celem Wyjścia, aby móc się skierować ku stworzonej przez siebie wolności, która okazała się najgłębszą

¹¹ J a n P a w e ł II, *Eucharystia szkołą wolności i solidarności międzyludzkiej*, Homilia podczas „Statio Orbis” na zakończenie 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, Wrocław, 1 VI 1997, ORpol., nr specjalny, 31 V-10 VI 1997, s. 17.

tyranią. [...] Wyjście, które nie prowadzi do przymierza, ani też nie odnajduje w życiu przymierzem swojego «kraju», nie jest prawdziwym Wyjściem”¹².

Warunkiem wolności narodu wybranego były więc Boże przykazania. Chrystus nie przyszedł tego prawa znieść, ale w doskonały sposób je wypełnić, co właśnie zostało ukazane w scenie na górze Przemienienia, gdzie postacie Starego Przymierza stają się wprost świadkami Chrystusa. Pascha Chrystusa pokazuje, że wolność posiada swą wewnętrzną nieusuwalną strukturę, a Eucharystia jest dla wierzących źródłem i szkołą tej wolności. „Tak, prawdziwa wolność wymaga ładu. Ale o jaki ład tutaj chodzi? Chodzi przede wszystkim o ład moralny, ład w sferze wartości, ład prawdy i dobra. W sytuacji pustki w dziedzinie wartości, gdy w sferze moralnej panuje chaos i zamęt – wolność umiera, człowiek z wolnego staje się niewolnikiem – niewolnikiem instynktów, namiętności czy pseudowartości”¹³.

Uczestnictwo w Eucharystii formuje wiernych do tej samej postawy, która jest postawą Chrystusa – postawy proegzystencji, przyjęcia swojego życia jako daru od Boga i traktowania go jako daru dla innych. W ten sposób wolność ludzka odnajduje swe ostateczne spełnienie w miłości¹⁴. Każdorazowe zgromadzenie się wiernych w celu celebrowania śmierci i zmartwychwstania Chrystusa jest jakby wewnętrznym areopagiem Kościoła, na którym ta miłość – Boży Dar jest uobecnianą i komunikowaną. „Eucharystia stała się źródłem głębokiej więzi między uczniami Chrystusa: budowała «komunię», wspólnotę Jego Ciała Mistycznego. Wspólnota ta miała korzenie w miłości i była przeniknięta miłością. Widzialnym znakiem tej miłości była codzienna troska o każdego pozostającego w potrzebie”¹⁵. Zgromadzenie eucharystyczne jest więc miejscem, z którego prowadzą drogi na wszystkie „współczesne areopagi”. Oto również kontekst głoszonego przez Papieża, zwłaszcza we Wrocławiu i w Legnicy, nauczania społecznego Kościoła. Nic dziwnego, że właśnie w tym kontekście potrzebny jest „rachunek sumienia ze sprawiedliwości społecznej, z elementarnej międzyludzkiej solidarności”¹⁶.

¹² J. R a t z i n g e r, *Jezus Chrystus dzisiaj*, w: *Tajemnica Odkupienia*, Poznań 1997, s. 12, Pallottinum, Kolekcja Communio, 11.

¹³ J a n P a w e ł II, *Eucharystia szkołą wolności i solidarności międzyludzkiej*, s. 19.

¹⁴ Postawa proegzystencji, jako prawo życia chrześcijańskiego, została „zdefiniowana” w soborowej Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, która głosi, iż „człowiek będąc jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego, nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego” (nr 24).

¹⁵ J a n P a w e ł II, *Życie społeczne i praca w świetle wiary*, Homilia podczas Mszy św. na lotnisku, Legnica, 2 VI 1997, ORpol., nr specjalny, 31 V-10 VI 1997, s. 27.

¹⁶ T e n ż e, *Eucharystia szkołą wolności i solidarności międzyludzkiej*, s. 18.

Widzimy więc, że wolność i sprawiedliwość w życiu społecznym, będąc owocem ludzkiego wysiłku, jest także darem Boga. W kontekście tego daru powinniśmy też patrzeć na nasze polskie doświadczenia ostatnich lat. Co oznacza doświadczenie oporu wobec realnego socjalizmu, a następnie odzyskanie społecznej i politycznej suwerenności? Jak odnieść się do tego wszystkiego, co dziś może być przyczyną rozczarowań? Wszak Polska niepodległa nie jest „Polską przemienionych kołodziejów”, dużo w niej biedy i niesprawiedliwości. Łatwo wobec takich faktów ulec pokusie rezygnacji, życia przeciętnego, zwątpienia w ideały przyświecające tak wielu, kiedy byliśmy głodni wolności. Włoski myśliciel Rocco Buttiglione, w którego tekstach często możemy odnaleźć owo napięcie między tym, co jest zawsze niedoskonałym, choć nieodzownym, dziełem człowieka, a darem Bożym, tak opisał to polskie doświadczenie ostatnich lat: „Oparcie się próbie pokusy jest zawsze darem łaski. Jeśli jednak zachowuje się w sercu pamięć daru, łatwiej będzie – w obliczu nowej pokusy – prosić o nowy dar. Być może właśnie dzisiaj potrzeba go znowu. Wobec trudności w zdobywaniu codziennego chleba, wobec politycznego spektaklu, w którym – być może – oportuniści zdobywają sobie w nowym społeczeństwie najlepsze miejsca, podczas gdy ci, którzy walczyli i cierpieli, usuwani są na margines, może pojawić się myśl, że wszystko było daremne, że siła jest ostatecznie potężniejsza od prawdy. Pokusie takiej oprze się ten tylko, kto wydarzenia przeszłości przechowuje w głębi serca, ponieważ pojął ich najgłębszy sens. Istnieje zwycięstwo wewnętrzne, które jest dużo ważniejsze niż sukces zewnętrzny, ponieważ na zawsze zostaje w nas”¹⁷.

Został tu opisany istotny aspekt antropologiczno-moralnego doświadczenia związanego z przejściem z systemu totalitarnego zniewolenia do demokratycznego, wolnościowego porządku politycznego w Polsce i w Europie Środkowowschodniej. Opis ten rodzi pytania: Jak pozostać wiernym temu, co najbardziej wartościowe w naszym doświadczeniu, a co rozpoznaliśmy jako prawdę o nas i nieodzowny warunek naszej wolności? Jak ponownie – pomimo naszej słabości – wejść w obszar Łaski i przyjąć dziś Boży dar? „Zadania, jakie Pan Bóg stawia przed nami, są na miarę każdego z nas. Nie przekraczają naszych możliwości. Bóg przychodzi na pomoc w chwilach naszej słabości. On jeden zna ją naprawdę. Zna ją lepiej niż my sami, a przecież nas nie odtrąca. Przeciwnie, w swej miłosiernej miłości pochyla się nad człowiekiem, by go umacniać. To umocnienie człowiek otrzymuje przez żywy kontakt z Bogiem”¹⁸. Taka jest odpowiedź Jana Pawła II, za którą idzie program formacyj-

¹⁷ R. Buttiglione, *Wprowadzenie*, w: T. Styczeń SDS, *Solidarność wyzwala*, Lublin 1993, s. 11.

¹⁸ Jan Paweł II, *Potrzeba świadectwa wierności Chrystusowej Ewangelii*, Homilia podczas Liturgii Słowa przed kościołem Pierwszych Męczenników Polskich, Gorzów Wlkp., 2 VI 1997, ORpol., nr specjalny, 31 V-10 VI 1997, s. 34.

ny. Jest on prosty i polega na praktykowaniu codziennej modlitwy, niezbędnej „zarówno w życiu osobistym, jak i w apostolacie”, oraz uczestnictwie w liturgii i sakramentach Kościoła, zwłaszcza uczestnictwie we Mszy św. i korzystaniu z sakramentu pojednania. W ten sam sposób – podkreśla Papież – przygotowali się do wypełnienia swojego powołania wszyscy wielcy świadkowie Chrystusa w dziejach Kościoła. „Nie można ukazywać Chrystusa innym, jeżeli wcześniej się Go nie spotka we własnym życiu. Tylko wówczas świadectwo to będzie miało prawdziwą wartość. Stanie się zaczynem dla ludzkości, solą ziemi i światłem rozjaśniającym mroki naszym braciom krocącym po ścieżkach tego świata”¹⁹.

PRZYKAZANIE MIŁOŚCI BLIŻNIEGO I „WSPÓŁCZESNE AREOPAGI”

Wolność, której warunkiem jest wierność Bożym przykazaniom, znajduje swe ostateczne spełnienie w miłości. Tego uczy „eucharystyczna szkoła wolności” i jest to ethos życia chrześcijańskiego, do realizacji którego zostaliśmy wezwani. Ethos ten łączy ściśle miłość do Boga z miłością bliźniego – ta druga jest sprawdzianem pierwszej. „Kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi. Takie zaś mamy od Niego przykazanie, aby ten, kto miłuje Boga, miłował też i brata swego” (1J 4, 20-21). To zdanie św. Jana Ewangelisty jest osią papieskiej „społecznej” homilii wygłoszonej w Legnicy. Jest ono także poniekąd centralną ideą całej katolickiej etyki społecznej wykładanej przez Magisterium Kościoła. Zostało to szczególnie uwidocznione w soborowej Konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et spes*, a staje się jeszcze bardziej jasne, gdy weźmiemy do ręki analityczny komentarz do tej konstytucji autorstwa arcybiskupa Karola Wojtyły²⁰.

W komentarzu tym Autor zwraca uwagę, iż podstawą wszelkich szczegółowych rozwiązań normatywnych odnoszących się do różnych dziedzin życia społecznego jest wspólnotowy charakter powołania człowieka w planie Bożym. „Takiemu powołaniu człowieka odpowiada przykazanie miłości, które to przykazanie – jak czytamy – dla współczesnego świata, w którym coraz bardziej narasta wzajemna zależność ludzi i społeczności od siebie, dla świata, który wraz z tym idzie ku coraz większej jedności – jest zasadą najwyższej wagi”. Stąd też poszczególne paragrafy rozdziału drugiego Konstytucji, zatytułowanego „Wspólnota ludzka”, zawierające szereg wskazań szczegółowych (np. szacunek i miłość względem przeciwników, równość między ludźmi

¹⁹ Tamże.

²⁰ K. Wojtyła, *Wspólnota ludzka w oczach Soboru*, „Zeszyty Naukowe KUL” 22(1979) nr 1-3, s. 5-12.

i sprawiedliwość społeczna, odpowiedzialność i uczestnictwo), stanowią „wykład analityczny przykazania miłości jako podstawowej zasady normatywnej ludzkiej wspólnoty”²¹. Ta zasada normatywna wyraża się w prymacie osoby w ramach każdego porządku społecznego czy określonego rozwiązania instytucjonalnego. Ma to również związek z zagadnieniem stosunku sprawiedliwości społecznej do miłości. O ile sama sprawiedliwość zmierza „do równego rozdziału praw i obowiązków”, to miłość zdąża ku temu, „ażeby każdy miał jak najpełniejszy udział w dobru, które jest wspólnym dobrem wszystkich członków wspólnoty”. W konsekwencji: „Miłość przestaje być jakimś tylko szczytem, a staje się więzią wszystkiego, co stanowi o wspólnocie w sensie etycznym, czyli w pełni ludzkim”²².

Wczytując się zatem w tekst papieskiej homilii z Legnicy, jak i w inne papieskie dokumenty dokonujemy zarazem ponownej lektury nauczania społecznego Soboru Watykańskiego II. Jan Paweł II jest papieżem aplikacji tego nauczania w złożone sytuacje (co jest dodatkowo podkreślone przez liczne podróże apostolskie) wspólnoty ludzkiej na przełomie XX i XXI wieku. Kolejne lata pontyfikatu to czas „wielkiego wołania” o otwarcie rozlicznych „współczesnych areopagów” na przykazanie miłości bliźniego. W roku 1997 rozległo się ono ponownie bardzo dobitnie na ziemi polskiej: „W imię poszanowania praw człowieka, w imię wolności, równości, braterstwa, w imię międzyludzkiej solidarności i miłości, wołam: nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi!”²³

Papież jest następcą świętego Piotra, ale w szerszym znaczeniu jest następcą wszystkich apostołów Jezusa Chrystusa. Ten Papież w jakiś szczególny sposób kontynuuje charyzmat świętego Pawła, Apostoła Narodów, apostoła wielkich cywilizacyjnych areopagów. Nie przypadkiem ów misyjny paradygmat areopagu jest od samego początku obecny w tym pontyfikacie, a od pewnego czasu Jan Paweł II mówi wprost o wielkich areopagach współczesności, na które należy zanieść Dobrą Nowinę o Chrystusie. „... powtarza się dziś w świecie sytuacja z ateńskiego Areopagu, na którym przemawiał św. Paweł. Tych «areopagów» jest dziś wiele i są bardzo różne. Są to wielkie tereny współczesnej cywilizacji i kultury, polityki i ekonomii. Im bardziej Zachód odrywa się od swych chrześcijańskich korzeni, tym bardziej staje się terenem misyjnym, w znaczeniu wielorakich «areopagów»”²⁴.

Dotykamy tu jednego z podstawowych zagadnień współczesności: spotkania i – chyba trzeba tak to ująć – zarazem sporu między orędziem chrześci-

²¹ Tamże, s. 9.

²² Tamże, s. 11.

²³ J a n P a w e ł II, *Tylko z Chrystusem można zbudować nowy dom dla Europy*, s. 40.

²⁴ T e n ż e, List apostolski *Tertio millennio adveniente*, nr 57.

jańskim a kulturą laicką, która tak mocno wpłynęła na duchowe oblicze czasów nowożytnych. Papież jest oczywiście świadom tego sporu, dostrzegając w nim pewien element pozytywny; ten spór może okazać się owocny. Można to zauważyć w cytowanym powyżej fragmencie homilii gnieźnieńskiej, w której te same hasła, które kojarzą nam się z Rewolucją Francuską – wolność, równość i braterstwo – zostały wprost przywołane. Papież dodał do nich jeszcze solidarność i miłość, przede wszystkim jednak, nie odmawiając tym hasłom ich waloru, podkreślił z naciskiem, iż potrzebują one – jak wszystkie ludzkie dzieła i dążenia – Odkupienia Chrystusa. Dlatego wołanie o ducha chrześcijańskiego dla jednoczącej się Europy nie musi oznaczać „zawłaszczania historii”, ale jest raczej próbą istotnego pogłębienia jej sensu, nadania jej prawdziwie ludzkiego oblicza.

Nie przez wszystkich jednak zostało to w ten sposób jednoznacznie odebrane. „Jan Paweł II – popierając idee integracji europejskiej – przypomniał w Gnieźnie o chrześcijańskich korzeniach Europy. Wolno jednak zapytać: czy są to jedyne korzenie? Europa to przecież także filozofia starożytnych Greków, prawo rzymskie, islam i judaizm, tradycje laickiego humanizmu. Czy nie są to równie trwałe składniki europejskiej tożsamości, jak chrześcijaństwo? Czy pomijanie takich nieusuwalnych fragmentów europejskiej refleksji, jak dzieło Prousta, Malraux, Camusa, Franza Kafki czy Andrieja Sacharowa, jest właściwą pedagogiką na nasze trudne czasy? Czy Europa będzie kontynentem monologu katolickiego czy też dialogu pluralistycznego świata kultur, wiar i sytemów wartości?”²⁵ Myślę, że zarzut „monologu katolickiego” został uchylony przez samego Papieża, który przecież najwyraźniej wszedł w dialog z całą tradycją, która związana jest z hasłami wolności, równości i braterstwa.

Kiedy Jan Paweł II w sierpniu 1997 roku spotkał się w Paryżu z młodzieżą świata, były socjalistyczny premier Włoch Giuliano Amato udzielił wywiadu francuskiej gazecie „Le Monde”. Wywiad ten był następnie przedrukowany przez większość poważnych dzienników włoskich, opatrzony licznymi komentarzami. Przypomnijmy: Giuliano Amato był tym szefem rządu, który rozpoczął we Włoszech akcję „czystych rąk”, walkę z głęboko zakorzenioną w życiu publicznym kraju korupcją. Wsławił się także tym, że z punktu widzenia etyki świeckiej, jednoznacznie bronił życia dzieci nie narodzonych, podkreślając, iż nie ma to nic wspólnego z przejmowaniem religijnego punktu widzenia Papieża. We wspomnianym wywiadzie, w kontekście wielkiego religijnego wydarzenia, przedstawił swoją diagnozę kryzysu kultury laickiej, która obecnie nie jest zdolna zaproponować młodzieży głębszej perspektywy życia. „Jest oczywiste – twierdzi Amato – że w społeczeństwie demokratycznym tego typu kwestie nie tworzą wprost polityki. Ale polityka ma za zadanie tworzyć perspektywy, które

²⁵ A. M i c h n i k, *Zło dobrem zwyciężaj*, „Gazeta Wyborcza” 14-15 VI 1997, s. 9.

ukazą młodym nadzieję”. I dodaje: „Przynajmniej dla nas w Europie polityka nie przynosi tej nadziei. I jest to faktem. W Europie przez lata polityka była dla jednych źródłem nadziei, że komunizm upadnie, dla drugich – że zwycięży. Jeszcze dla innych – że w zjednoczonej Europie wszyscy będą bardziej szczęśliwi. Wszystkie te trzy opcje prowadzą na manowce. Nie powiem nic nowego, twierdząc, że dziś potrzeba wartości, przede wszystkim tych wartości, które pokonują samotność. Czasy Poppera się skończyły”²⁶.

W jakim sensie skończyły się czasy Poppera? Otóż Popper proponował nam „społeczeństwo otwarte” jako remedium na totalitaryzmy XX wieku. Dziś – u schyłku tego wieku – musimy pytać, dla-czego ma być ono otwarte. „Sytuacja Europy Wschodniej [...] pokazuje, że kapitalizm nie jest jedynie teorią cen, ale musi łączyć się z porządkiem moralnym rynku. Spójrzmy na naszą sytuację, na kryzysy, mafię. Brakowało nam porządku w życiu politycznym i gospodarczym. Dalej: aborcja. Wszyscy mówią, że kobieta sama może decydować o życiu. A jeżeli zabraknie jej tego poczucia porządku moralnego, jaka będzie jej decyzja?”²⁷ Warto przemyśleć słowa socjalistycznego premiera Włoch także u nas w Polsce, która przez kilkadziesiąt lat znajdowała się pod wpływem idei „laickiego humanizmu” (wszak komunizm u swych korzeni właśnie nim był), a w której obecnie aktualna jest groźba sprzymierzenia się wolnego rynku z moralnym permissywizmem.

Czy Chrystus i Jego przykazanie miłości bliźniego może być dla kogoś zagrożeniem jeszcze większym?

W OBLICZU ROKU 2000: BÓG NADZIEJĄ ŚWIATA

„Kongres wpisuje się organicznie w kontekst Wielkiego Jubileuszu Roku 2000”²⁸. Atmosfera jubileuszu towarzyszy temu pontyfikatowi od samego początku, dokładnie: od pamiętnych słów „Non abbiate paura!” wypowiedzianych na placu św. Piotra w dniu 22 X 1978 roku, i można tylko dodać, że wraz z upływem lat dzwony jubileuszu biją coraz silniej.

Nie o datę jednak chodzi przede wszystkim. Jubileusz 2000 roku upamiętnia narodziny Jezusa Chrystusa, stąd historyczne daty mają tu, owszem, zna-

²⁶ Wywiad udzielony dla „Le Monde” cytuję za: *Etica. La forza del Papa*, „La Stampa”, 30 VIII 1997, s. 19.

²⁷ Tamże. Swoistym komentarzem do słów na temat aborcji była wizyta i modlitwa Jana Pawła II na grobie uczonego, genetyka i wielkiego obrońcy życia Jérme’a Lejeune’a (pierwszego przewodniczącego Papieskiej Akademii Życia) oraz reakcja na nią niektórych środowisk laickich we Francji. „Aborto, la preghiera del papa raffredda la laica Francia” – donosił korespondent pisma „La Repubblica” (23 VIII 1997) Marco Politi.

²⁸ J a n P a w e ł II, *Eucharystia szkołą wolności i solidarności międzyludzkiej*, s. 16.

czenie. Jest to jednak wydarzenie, które wiąże się z ostatecznym przeznaczeniem każdej osoby ludzkiej – powołaniem do życia wiecznego. Czas i wieczność, historia i eschatologia spotykają się w idei Jubileuszu. Najlepiej wyrazi to fragment listu *Tertio millennio adveniente*, w którym Papież przywołuje wydarzenia opisane w Ewangelii św. Łukasza:

„Kiedy Jezus z Nazaretu udał się do synagogi swego rodzinnego miasta, powstał, aby czytać (por. Łk 4, 16-30). Podano Mu wtedy księgę Proroka Izajasza. Rozwinąwszy księgę odczytał następujący tekst: «Duch Pana Boga nade mną, bo Pan mnie namaścił. Posłał mnie, by głosić dobrą nowinę ubogim, by opatrywać rany serc złamanych, by zapowiadać wyzwolenie jeńcom i więźniom swobodę; aby obwieszczać rok łaski Pańskiej» (61, 1-2).

Słowa Proroka odnosiły się do Mesjasza. «Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli» (Łk 4, 21) – powiedział Jezus, dając poznać, że to On jest tym zapowiedzianym przez Proroka Mesjaszem, że wraz z Nim, rozpoczął się «czas» szczególnie upragniony. Nadszedł dzień zbawienia, «pełnia czasu». Wszystkie Jubileusze odnoszą się poniekąd do tego «czasu», odnoszą się do mesjańskiej misji Chrystusa. To On przybył jako «namaszczony Duchem Świętym», jako «posłany od Ojca». To On głosi ubogim Dobrą Nowinę, przynosi wolność tym, którzy są jej pozbawieni, wyzwala uciśnionych, a niewidomym przywraca wzrok (por. Mt 11, 4-5; Łk 7, 22). W ten sposób Chrystus urzeczywistnia «rok łaski od Pana», ogłaszając go nie tylko słowem, ale przede wszystkim swymi czynami. Jubileusz, czyli «rok łaski od Pana», jest charakterystyczną cechą działalności Jezusa, a nie tylko chronologicznym określeniem trwania tej działalności” (nr 11).

Jubileusz zatem odnosi się przede wszystkim wprost do Osoby Jezusa Chrystusa. Od czasu Jego narodzenia mamy możliwość życia łaską Jubileuszu. Zadaniem każdego pokolenia chrześcijan jest – poprzez modlitwę i świadectwo – uobecnianie tej łaski w konkretnym miejscu i czasie. Za sprawą Jana Pawła II Kościół żyjący dziś w świecie coraz wyraźniej uświadamia sobie to zadanie. Podobnie jak nasi poprzednicy w wierze – zwłaszcza ci z czasów „chrześcijańskiego świtu” – nabieramy przekonania, iż Bóg wyznaczył nam stanowisko, którego nie godzi się opuścić²⁹. Wiemy bowiem, kim jest Ten, w którym pokładamy naszą nadzieję. Pogłębienie tej świadomości było wielkim zadaniem Soboru Watykańskiego II, i obecnie z wolna – mimo wielu meandrów – zaczynamy dostrzegać tego owoce. W Janie Pawle II Kościół ma dziś strażnika i promotora tej drogi, która zbliża go do Ewangelii, źródła naszej nadziei. Mało jest równie celnych charakterystyk pontyfikatu Jana Pawła II, jak ta, która wyszła spod pióra André Frossarda. Przytoczę tu tylko jej fragment. „Ten Papież będzie papieżem odnowy chrześcijańskiej, a nadzieja, która od nas

²⁹ Por. *List do Diogneta*, w: *Patrologia*, red. ks. S. Pieszczoł, t. 2, *Ojcowie mówią*, Gniezno 1994, s. 35n.

uciekła, razem z nim miała z powrotem pojawić się wśród nas. To nie będzie papież tradycjonalista, jak oczywiście będą nam później podszeptywać, ani nawet papież tradycyjny, ale papież sprzed tradycji, z rodu pierwszych apostołów, pojawiający się ze swym krzyżem pośród cesarstw pogańskich, tych samych co dawniej i równie skorych do ubóstwiania samych siebie i do karmienia się nienależnymi im hołdami”³⁰.

Jeżeli świat lęka się Ewangelii, to dlatego, iż jej dobrze nie poznał. Zdarzało się, że i sami chrześcijanie bywali tu przeszkodą. Nie może to jednak przesłonić faktu, że Chrystus naprawdę jest nadzieją dla świata. Po ukazaniu się książki *Przekroczyć próg nadziei* przeprowadziłem w imieniu Instytutu Jana Pawła II KUL korespondencyjną rozmowę z dyrektorem Biura Prasowego Stolicy Apostolskiej, dr. Joaquín Navarro-Vallsem. Odpowiadając na jedno z pytań i komentując owo słynne „Nie lękajcie się!” z początku pontyfikatu, watykański rzecznik prasowy napisał: „Kościół, który pokonał strach, jest Kościołem męczenników, dziewic, apostołów, powołań kapłańskich, matek płodnych swym macierzyństwem, uczciwych pracowników, odważnych naukowców, odpowiedzialnych polityków, płodnych poetów... Powiedziałbym, że ku temu wszystkiemu – a ostatecznie chodzi tu o jedną, najistotniejszą rzecz – pociąga nas wszystkich Papież. On wypełnia – i to jak! – swoją część zadania. Nie wiem, czy nasza odpowiedź na to wezwanie będzie równie wspaniałomyślna...”³¹. Pozostawiam Czytelników z tą wątpliwością, skierowaną do mnie i do nas wszystkich. Niech niepokoi.

³⁰ A. F r o s s a r d, „Nie lękajcie się!” *Rozmowy z Janem Pawłem II*, Libreria Editrice Vaticana 1982, s. 8.

³¹ *Logika obecnego pontyfikatu. Z Joaquín Navarro-Vallsem, dyrektorem Biura Prasowego Stolicy Apostolskiej, o książce „Przekroczyć próg nadziei” rozmawia Cezary Ritter, sekretarz Instytutu Jana Pawła II KUL*, w: *Czytając „Przekroczyć próg nadziei”*, red. ks. T. Styczeń, s. Z.J. Zdybicka, Lublin 1995, s. 23.